

ECHO

B) WYDANIE FRANCUSKO-POLSKIE
L'ÉCHO FRANCO-POLONAIS

OBCOJĘZYCZNE

CZASOPISMO ROZRYWKOWO-JĘZYKOWE — WYCHODZI CO MIESIĄC w 3-ch WYDANIACH:

A) ANGIELSKO-POLSKIM, B) FRANCUSKO-POLSKIM i C) NIEMIECKO-POLSKIM.

Adres redakcji i administracji: Warszawa I, ul. Waliców 3. — Telefon: 613-40.

Nr. 7-B ■ Rok IV ■ LIPIEC — 1938 — JUILLET ■ Cena n-ru 60 gr.



Nice, capitale de la Côte d'Azur. — L'entrée du port.

Nice a, stolica Lazurowego Wybrzeża. — Wejście do portu.

„Echo Obcojęzyczne” wychodzi na początku każdego miesiąca w trzech wydaniach:

A) angielsko-polskim, B) francusko-polskim i C) niemiecko-polskim.

Prenumerata każdego wydania wynosi: rocznie 7 zł., półrocznie zł. 3.50, kwartalnie zł. 1.80.

Cena n-ru 60 gr. — Prenumeraty, nie wymówione na miesiąc przed upływem terminu, są ważne nadal.

Ceny ogłoszeń (za tekstem, w trzech wydaniach): 1 str. 250 zł., ½ str. 125 zł., ¼ str. 65 zł., 1/8 str. 35 zł., 1/16 str. 20 zł.

Drobne ogłoszenia — po 30 gr. od wyrazu (słowo napisowe: 50 gr.). Ostateczny termin składania ogłoszeń: 2 tygodnie przed 1-szym.

Adres wyd.: Warszawa I, ul. Waliców 3. Tel. 613-40. — Konto PKO Nr. 25.635. — Pocz. przekazy rozrach. 501.

JAK NALEŻY POSŁUGIWAĆ SIĘ

„Echem Obcojęzycznym”,

ABY OSIĄGNĄĆ NAJWIĘKSZE KORZYSCI?

Zalecamy stosować się do następujących wskazówek:

1) Tekst obcojęzyczny przeczytać kilkakrotnie na głos, posiłkując się w miarę potrzeby zamieszczonym obok przekładem i objaśnieniami;

2) po przeczytaniu uważnie przepisać treść obcojęzyczną opowiadania, anegdoty i t. d., notując przytem w oddzielnym zeszycie słówka i zwroty trudniejsze lub spotykane po raz pierwszy;

3) po przeczytaniu i przepisaniu treści obcojęzycznej oraz powtórzeniu trudniejszych wyrazów i zwrotów — odtworzyć samodzielnie tę lub inną anegdotę czy opowiadanie z pamięci albo na podstawie przekładu polskiego;

4) opowiadania i anegdoty, powtórzone w sposób podany w p. 3 zaleca się również napisać z pamięci, a następnie porównać z tekstem drukowanym celem poprawienia ewentualnych omyłek.

Przekład polski, służący do lepszego zrozumienia tekstu obcojęzycznego, jest w miarę możliwości dokładny (często dosłowny), to też odbiega niekiedy od przekładu literackiego.

OD ADMINISTRACJI:

O każdej zmianie adresu należy zawiadomić Administrację pisma natychmiast, zarówno nowy adres jak i dawny.

Za zmianę adresu nie pobiera się żadnej opłaty.

w Paryżu

„ECHO OBCOJĘZYCZNE”

JEST DO NABYCIA

w „Księgarni Polskiej w Paryżu”

„Librairie Polonaise à Paris”

Paris VI-e — 123, Boulevard Saint-Germain.

Cena numeru pojed.: 4 frs.

Prenumerata roczna: 48 franków.

Polecamy do nabycia roczniki „Echa Obcojęz.” z lat ubiegłych

(ciekawa, zawsze aktualna treść):

I) w wydaniu francusko-polskim: roczniki 1935, 1936 i 1937

Cena każdego rocznika (12 n-rów, 192 str.): 6 zł.

Powyższe trzy roczniki franc.-pol. razem: 15 zł.,

łącznie z prenum. „Echa” franc.-pol. na r. 1938: 20 zł.

II) w wydaniu niemiecko-polskim: roczniki 1935, 1936 i 1937:

Cena każdego rocznika (12 n-rów, 192 str.): 6 zł.

Powyższe trzy roczniki niem.-pol. razem: 15 zł.,

łącznie z prenum. „Echa” niem.-pol. na r. 1938: 20 zł.

Uwaga! Tylko wyżej podane roczniki „Echo Obcojęzycznego” są do nabycia.

(Wydanie ang.-pol. wychodzi od I.I.1938).

Ilość roczników ograniczona.

Zamówienia płatne są z góry.

Za pobraniem pocztowym nie wysyła się.

Administracja „Echa Obcojęzycznego”:

Warszawa I, ul. Waliców 3. Telefon: 6-13-40.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 25.635.

Pocztowe przekazy rozrachunkowe Nr. 501.

w Berlinie

„ECHO OBCOJĘZYCZNE” JEST
DO NABYCIA W KSIĘGARNI p. f.

Arthur Collignon, G. m. b. H.

Berlin NW7, Prinz Louis Ferdinand-Str. 2.

Cena numeru pojed. 40 fenigów.

Prenumerata roczna: RM 4.50.

LA BASTILLE.

Le quatorze juillet 1789, vers cinq heures du soir, le bruit se répandit dans Paris que la Bastille était prise. Paris voulut voir cette chose inouïe. De tous les côtés, on affluait vers la forteresse noire. Les vainqueurs faisaient les honneurs. Leur nombre avait doublé — il décupla, plus tard, dès qu'il fut question de leur attribuer des récompenses nationales.

On se montrait l'endroit où Louis onze avait fait encager plusieurs seigneurs, et celui où avait été exécuté en 1602 Charles de Gontaut-Biron, maréchal de France; on évoquait l'Homme au masque de fer, et la Bastille ne désemplissait pas jusqu'au jour où le nouveau gouverneur suspendit ces visites, parce „que de tels dégâts avaient été faits par les visiteurs à la forteresse qu'il en coûterait plus de deux cent mille livres pour la réparer”.

Cette bizarre prétention de „réparer la Bastille” exaspéra Danton. Il empoigna le malheureux gouverneur, le traîna à l'Hôtel de Ville et fit révoquer cet ordre.

La Bastille fut la promenade à la mode; il fut de bon ton d'y donner son coup de pioche, et les femmes les plus élégantes n'y manquaient pas. Sur les ruines de la prison s'étalait une pancarte: Ici l'on danse!

Napoléon I-er, en 1810, y fit élever un projet de fontaine étrange: un éléphant haut de vingt-quatre mètres se dressa dans l'angle sud-est. Il jetait de l'eau par la trompe. L'éléphant devint bientôt, sous l'action de la pluie, une lamentable ruine; l'herbe croissait entre ses jambes. Les gamins le contemplaient avec effroi, et les rats y avaient à ce point élu domicile que lors de sa démolition, vers 1845, il fallut organiser de véritables battues pour en débarrasser le quartier.

QUAND ON A TROP BU.

Pitauchard qui a un peu trop bu dans la journée s'est arrêté devant un bec de gaz et cherche la sonnette. Un agent survient.

— Que cherchez-vous?

— La sonnette.

— Mais ce n'est pas une porte, c'est un réverbère.

— M'sieu l'agent, dit Pitauchard, je vous dis, moi, qu'on va venir. Je vois la lumière à l'étage.

IL A RAISON.

— Oui, monsieur le propriétaire, c'est comme je vous le dis, la cave de notre maison est pleine d'eau.

— Mon cher locataire, vous ne pouvez pas exiger que, pour vos 1000 francs de loyer par an, elle soit pleine de champagne!

BASTYLIA.

Dn. 14-go lipca 1789 r., około godziny piątej wieczór, rozeszła się w Paryżu wieść, że zdobyto Bastylię. Paryż pragnął zobaczyć tę niesłychaną rzecz. Ze wszystkich stron napływał tłum ku czarnej fortecy. Zwycięzcy czynili honory domu. Ich liczba podwoiła się — wzrosła później dziesięciokrotnie, skoro tylko była mowa o przyznaniu im nagród narodowych.

Pokazywano sobie miejsce, gdzie Ludwik XI (1461—83) kazał zamknąć kilku magnatów, oraz miejsce, gdzie w r. 1602 stracono Karola de Gontaut-Birona, marszałka Francji; wywoływano wspomnienia o Człowieku z Żelazną Maską, i Bastylia nie opróżniała się aż do dnia, w którym nowy gubernator wstrzymał te zwiedzania, ponieważ „takie spustoszenia wyrządzili zwiedzający w fortecy, że kosztowałyby przeszło 200.000 franków, by ją naprawić”.

Ta dziwaczna pretensja „naprawienia Bastylii” rozjątrzyła Dantona. Wziął za kofnierz nieszczęsnego gubernatora, ściągnął go do ratusza i kazał odwołać to rozporządzenie.

Bastylia stała się modną promenadą; należało do dobrego tonu uderzyć w nią kilofem, i najelegantsze panie nie omieszkowały tego robić. Na ruinach tego więzienia wywieszony był plakat: „Tu się tańczy!”

W r. 1810 Napoleon I kazał tam postawić model osobliwej fontanny: słoń wysokości 24 mtr. wznosił się w kącie południowo-wschodnim. Wyrzucał wodę przez trąbę. Pod wpływem deszczu słoń stał się wkrótce oplakaną ruiną; trawa porosła mu między nogami. Mali chłopcy spoglądali nań ze strachem, a szczury zagnieżdżyły się (obrały sobie siedlisko) tam do tego stopnia, że podczas burzenia go w r. 1845 trzeba było organizować prawdziwe polowanie (nagonki), by uwolnić od nich dzielnicę.

GDY SIĘ ZA WIELE WYPIŁO.

Pitauchard, który trochę za dużo pił w ciągu dnia, zatrzymał się przed latarnią gazową i szuka dzwonka. Nadchodzi policjant.

— Czego pan szuka?

— Dzwonka.

— Ależ to nie są drzwi, to latarnia uliczna.

— Panie posterunkowy — powiada Pitauchard — ja panu mówię, że zaraz przyjdą. Widzę światło na piętrze.

MA RACJĘ.

— Tak, panie gospodarzu, to tak, jak panu mówię: w piwnicy naszego domu jest pełno wody.

— Drogi lokatorze mój, nie możesz pan wymagać, żeby za pańskie tysiąc franków komornego rocznie było w niej pełno szampana!

HISTOIRE D'UN VÉRITABLE AMATEUR DE MUSIQUE.

Conte dialogué.

Personnages: Le monsieur. Le marchand d'instruments de musique.

— Bonjour, monsieur. Vous voulez acheter un piano? C'est ici, monsieur. Entrez, s'il vous plaît... Parfait... Eh bien! quel genre de piano désirez-vous?

— Je ne sais pas bien. Je voudrais un piano à musique.

— Un piano à musique?

— Oui, c'est pour mon salon.

— Ah, parfait, parfait... Je vois. Voilà de très beaux pianos! Ce modèle p. ex., vous plaît-il?

— Où est la queue?

— Là, monsieur.

— Bon, bon... Et les pieds? Ce sont bien ces quatre morceaux de bois qui sont en dessous?...

— Oui!

— Mais, monsieur, je vois la queue, je vois les pieds, mais je ne vois pas les mains, où sont les mains?

— Les mains?... Quelles mains?...

— Savez-vous, ma femme veut avoir absolument un piano à quatre mains!

— Mais, monsieur, il n'y a pas de piano à quatre mains, je pense...

— Eh bien! Si vos pianos n'ont pas de mains, je n'ai pas le temps de discuter. Montrez-moi vos trombones...

— Mes trom...?

— Vos trombones.

— Très bien, monsieur, très bien! Des trombones. Voilà un des meilleurs!

— On souffle bien dans le petit bout?

— Dans l'embouchure, oui monsieur.

— Et quand on souffle, ça fait bien un gros bruit dans le gros bout: Bou... oum! Bou... oum!...

— Oui!

— Et quand on souffle dans le gros bout, est-ce que ça fait un petit bruit?...

— Comment cela?

— Comme dans les lorgnettes! Quand vous regardez par le petit bout, vous voyez gros. Quand vous regardez par le gros bout, vous voyez petit. Je pensais que c'était la même chose avec les trombones. Mais... montrez-moi vos flûtes!

— Mes flû...?

— Oui, vos flûtes.

— Écoutez, monsieur, je vous montrerais bien mes flûtes, mais je pense qu'elles ne sont pas pour vous.

— Et pourquoi donc?

— Je vois que vous êtes un véritable amateur de musique. Les flûtes que j'ai dans mon magasin sont malheureusement pleines de trous...

HISTORIA O PRAWDZIWYM MIŁOŚNIKU MUZYKI.

Opowiadanie w formie rozmowy.

Osoby:

Pan. Kupiec instrumentów muzycznych.

— Dzień dobry panu. Pan chce kupić fortepian? To tu, proszę pana. Pan będzie łaskaw wejść... Doskonale... A więc jaki rodzaj fortepianu życzyłby pan sobie?

— Nie wiem dokładnie. Chciałbym fortepian do muzyki.

— Forte pian do muzyki?

— Tak, do mego salonu.

— Aha, dobrze, dobrze... Rozumiem. Oto bardzo ładne fortepiany! Ten model np. podoba się panu?

— Gdzie skrzydło fortepianu?

— Tu, proszę pana.

— Dobrze... A nogi? To pewnie te cztery kawałki drzewa, które są u spodu?...

— Tak!

— Ależ, panie, widzę skrzydło, widzę nogi, ale nie widzę rąk, gdzie są ręce??

— Ręce?... Jakie ręce?...

— Wie pan, moja żona chce mieć koniecznie fortepian na cztery ręce!

— Ależ, panie, nie ma fortepianów na cztery ręce, sądzę...

— Ano, jeżeli pańskie fortepiany nie mają rąk, to nie mam czasu na dyskusowanie. Niech pan mi pokaże swoje trąby...

— Moje trą...?

— Pańskie trąby.

— Bardzo dobrze, proszę pana, bardzo dobrze! Trąby. Oto jedna z najlepszych!

— Dmucha się pewnie w ten mały koniuszek?

— W otwór trąby, tak, proszę pana.

— A kiedy się dmie, wywołuje to chyba wielki hałas w dużym końcu: Bu...um! Bu...um!

— Tak!

— A gdy się dmie w duży koniec, czy to wywołuje mały hałas?...

— Jak to?

— Jak w lornetkach! Gdy patrzysz w mały koniec, widzisz duże. Gdy patrzysz w duży koniec, widzisz małe. Przypuszczałem, że to samo jest z trąbami. Ale... niech pan mi pokaże swoje flety!

— Moje fle...?

— Tak, pańskie flety.

— Słuchaj pan, ja bym panu chętnie pokazał swoje flety, ale sądzę, że one nie są dla pana.

— A czemuż to?

— Widzę, że jesteś pan prawdziwym miłośnikiem muzyki. Flety, które mam w swoim sklepie, są na nieszczęście pełne dziur...

TROP PARLER NUIT.

Anthime Cahuzac, — comme son nom l'indique —, est originaire des bords ensoleillés de la Garonne. Pourquoi ce fils du Midi fut-il sur le point d'être arrêté mercredi soir à l'arrivée du train du Midi? C'est parce qu'il fut trop vantard. Notre Anthime Cahuzac avait rasé, dans le train, ses compagnons de voyage d'interminables histoires où sa verve gasconne s'était donné libre cours.

C'est ainsi qu'il avait narré à ses voisins de compartiment des aventures de chasse dont lui, Anthime Cahuzac, était nécessairement le héros:

— Tenez, moi qui vous parle, dit-il, j'ai tué, ce matin, onze lièvres et quinze perdreaux. Ils sont dans mes bagages pour régaler mes amis de Paris. Je veux mourir de suite si je mens!

Bien qu'il n'eût pas dit la vérité, Anthime Cahuzac ne mourut point; mais, soit que le propos eût été entendu par quelque fonctionnaire de l'octroi en voyage, soit que quelqu'un de ses compagnons de route l'eût répété, toujours est-il qu'une demi-heure plus tard, quand le train eut stoppé en gare, les bagages d'Anthime Cahuzac furent l'objet d'une sollicitude particulière de la part des employés de l'octroi, qui l'invitèrent à vider complètement ses malles.

Les mains des employés plongeaient, curieuses, dans les effets de Cahuzac.

Poin de gibier; mais, en revanche, un réservoir en zinc, habilement dissimulé dans le fond de la malle, cachait plusieurs litres d'alcool. Et on les retira sous les yeux d'Anthime Cahuzac, qui s'est vu dresser procès-verbal pour contrebande.

LA VÉRITÉ.

— Accusé, jurez-nous de dire la vérité, toute la vérité.

— Je le jure.

— Qu'avez-vous à dire?

— Rien, absolument rien.

ZBYTNIIE GADANIE SZKODZI.

Anthime Cahuzac — jak wskazuje jego imię — pochodzi z nad słonecznych brzegów Garonny. Dlatego ten syn południa o mało nie został aresztowany w środę wieczór po przybyciu pociągu z południa? Dlatego, że był zbyt chępliwy. Nasz Anthime Cahuzac zanudzał w pociągu swoich towarzyszków podróży nieskończonymi historiami, w których jego werwa gaskońska dawała sobie swobodny upust.

Tak więc naopowiadał swoim sąsiadom z przedziału o przygodach myśliwskich, których bohaterem był naturalnie on, Anthime Cahuzac.

— Słuchajcie, jak mnie tu widzicie — powiedział — upolowałem dziś rano jedenaście zajęcy i piętnaście kuropatw. One są w moim bagażu jako poczęstunek dla moich przyjaciół w Paryżu. Niech skonam od razu, jeżeli kłamię.

Jakkolwiek nie mówił prawdy, Anthime Cahuzac bynajmniej nie umarł; ale czy to powiedzenie jego słyssał jakiś urzędnik akcyzy podczas podróży, czy to któryś z jego towarzyszków podróży powtórzył je — w każdym razie pół godziny później, gdy pociąg zatrzymał się na dworcu, bagaż Anthime'a Cahuzac'a stał się obiektem szczególnej troskliwości ze strony urzędników akcyzy, którzy wezwali go do zupełnego opróżnienia jego waliz.

Ręce urzędników zanurzyły się ciekawie w rzeczach Cahuzac'a.

Żadnej dziczyzny; ale za to zręcznie zatajony w głębi walizy zbiornik cynkowy ukrywał w sobie kilka litrów alkoholu. I wyciągnięto je w oczach Anthime'a Cahuzac'a, któremu sporządzono protokół za przemyt.

PRAWDA.

— Oskarżony, przysięgnijcie nam, że będziecie mówili prawdę, całą prawdę i nic prócz prawdy.

— Przysięgam.

— Co macie do powiedzenia?

— Nic, absolutnie nic.



— Que fais-tu là sous cette pluie, mon petit gars?
— Ben (bien), je me suis sauvé parce que maman voulait me faire prendre un bain!

(„Almanach Vermot”, Paris).

— Co ty tu robisz na tym deszczu, mój mały chłopcze?

— Ano, uciekłem, bo mamusia chciała mnie zmusić do wzięcia kąpieli!

L'HEURE AUTOUR DU MONDE.

Il y avait une fois un riche marchand qui avait besoin de faire un grand voyage. Il s'embarqua à Marseille et partit pour la Chine.

La traversée d'un bout à l'autre de la Méditerranée fut très belle et très heureuse. Mais, comme elle avait duré six jours entiers, le commerçant, en arrivant à Port-Saïd, profita de l'arrêt du bateau pour aller se dégourdir les jambes sur la terre ferme.

Passant devant une horloge, il tira sa montre pour la régler. „Oh! oh! se dit-il, voilà encore qu'elle me fait de ses tours. Elle est en retard de plus de deux heures”. Il la mit à l'heure et revint sur le bateau. Il eut bien chaud en traversant la Mer Rouge, et plus chaud encore sur l'Océan Indien.

Le bateau arriva à Saïgon, et notre voyageur ne manqua pas d'aller visiter cette jolie ville qu'on appelle quelquefois le „Paris de l'Indo-Chine”. Il se promena devant la magnifique verdure des pays tropicaux; il admira les bâtiments neufs que les Français ont élevés; mais de nouveau il fut mécontent de sa montre qui était en retard de cinq heures sur toutes les horloges de Saïgon. Il la régla encore une fois et reprit son voyage.

Ayant fait de bonnes affaires en Chine, il décida de revenir chez lui à travers l'Amérique. Il se rembarqua donc à Changhaï et vint tout droit jusqu'à San-Francisco par une admirable traversée de trois semaines sur l'Océan Pacifique. Pressé de revoir sa famille, il ne s'arrêta presque pas dans cette ville toute neuve et cependant bien intéressante.

Il se contenta de remettre à l'heure sa montre qui marchait plus mal que jamais et qui avait retardé de huit heures. Un train rapide l'emporta de San-Francisco à New-York et, une semaine plus tard, il était de nouveau à Marseille, où il constatait que sa montre retardait toujours!

(D'après E. Toutey).

GRAVE ERREUR DE MAMAN.

— Mon petit François, je sais maintenant pour quoi tu as toujours mal aux dents! Tu manges trop de bonbons!

— Tu te trompes, maman! ce ne sont pas les bonbons! Je les mange avec toutes les dents, et il n'y en a qu'une qui me fait mal.

LE VIEUX CLIENT.

Un habitué d'un petit restaurant dit un soir au garçon:

— Je trouve vos portions bien petites aujourd'hui. D'ordinaire vous me servez, à moi, vieux client, deux morceaux de rôti. Et aujourd'hui je n'en ai eu qu'un.

— Tiens, dit le garçon étonné, monsieur a raison. La cuisinière aura sans doute oublié de couper le morceau en deux.

GODZINY DOKOŁA ŚWIATA.

Był pewnego razu bogaty kupiec, który musiał odbyć wielką podróż. Wsiadł na okręt w Marsylii i odjechał do Chin.

Przeprawa z jednego końca morza Śródziemnego na drugi była bardzo piękna i bardzo pomyślna. Ale ponieważ trwała całe sześć dni, kupiec, po przybyciu do Port-Saidu, skorzystał z postoju okrętu, by pójść rozruszać zdrętwiałe nogi na lądzie stałym.

Przechodząc obok zegara, wyciągnął swój zegarek, by go uregulować. „O, o”, powiedział sobie, „oto znowu płata mi figle; spóźnia się o przeszło dwie godziny.” Nastawił go na właściwą godzinę i wrócił na statek. Było mu bardzo gorąco, gdy przeprowiał się przez morze Czerwone, a jeszcze bardziej gorąco na Oceanie Indyjskim.

Statek przybył do Sajgonu, i nasz podróżny nie omieszkał udać się na zwiedzenie tego ślicznego miasta, zwanego niekiedy „Paryżem Indochin”. Przechadzał się wśród wspaniałej zieleni krajów tropikalnych; podziwiał nowe budynki, wzniesione przez Francuzów; ale znów był niezadowolony ze swego zegarka, który późnił się o pięć godzin wobec wszystkich zegarów Sajgonu. Uregulował go jeszcze raz i podjął na nowo swoją podróż.

Zrobiwszy dobre interesy w Chinach, postanowił wrócić do domu przez Amerykę. Więc ponownie wsiadł na okręt w Szanghaju i pojechał prościutko aż do San-Francisco w pięknej 3-tygodniowej podróży morskiej przez Ocean Spokojny. Śpiesząc się zobaczyć ze swoją rodziną, nie zatrzymał się prawie w tym całym nowym, a jednak bardzo ciekawym mieście.

Zadowolił się nastawieniem na właściwą godzinę swego zegarka, który szedł gorzej niż kiedykolwiek i który późnił się o osiem godzin. Pociąg pośpieszny przeniósł go z San-Francisco do Nowego Jorku i po tygodniu był znowu w Marsylii, gdzie stwierdził, że jego zegarek wciąż się spóźnia!

(Według E. Toutey'a).

POWAŻNY BŁĄD MAMUSI.

— Franeczku, wiem teraz, dlaczego zawsze cię zęby bolą! Jadasz za dużo cukierków!

— Mylisz się, mamusiu! To nie od cukierków! Jadam je wszystkimi zębami, a tylko jeden mnie boli.

STARY KLIENT.

Stały gość małej restauracyjki powiada pewnego wieczora do kelnera.

— Uważam, że wasze porcje są dziś bardzo małe. Zazwyczaj podajecie mnie, staremu klientowi, dwa kawałki pieczeni. A dziś dostałem tylko jeden.

— A to dopiero! — powiada kelner zdziwiony. — Szan. pan ma słuszność. Kucharka zapomniała bez wątpienia pokroić ten kawałek na dwie części.

LES CONFITURES.

Mito, le fils de M. Plant, le jardinier, est un bon garçon, il aime son père et sa mère, il aime ses camarades — il aime aussi les confitures. Mais les parents de Mito n'ont pas beaucoup de confitures, deux pots seulement. Ils les gardent pour la tante Juliette et la cousine Rosine, quand elles viendront en visite. Mais tante Juliette et cousine Rosine ne viennent que tous les deux ou trois ans. Pauvre Mito! Il raconte son malheur à tout le monde — mais les confitures restent enfermées.

Quand M. Plant va au marché il emmène son fils. Un beau matin, M. Plant demande à Mito de l'accompagner au marché: „Mets tes chaussures et viens avec moi!” lui dit-il.

M. Plant lui aussi met ses bottines, mais elles lui font mal aux pieds, il ne peut les supporter longtemps. Or, ce matin, après avoir marché peu de temps, M. Plant n'en pouvait plus; Mito et lui étaient alors à mi-chemin entre leur maison et le marché.

— Mito, dit M. Plant, je n'en puis plus. Va chercher mes sabots!

— Bien, papa.

Mito retourne en courant. Il trouve sa mère dans la cuisine et lui dit:

— Maman, papa m'a...

— Allons, allons, calme-toi, ne dis pas de bêtises.

— Eh bien! papa, maman, m'.....

— Mais voyons, parle comme il faut!

— Voici: papa m'a dit de te dire, qu'il avait dit que je mange les pots de confitures!!...

— Tu es fou! Mon fils est fou!...

— Eh bien! Tu vas voir.

Et Mito va à la fenêtre d'où l'on voit le père assis sur une pierre, en attendant. Mito ouvre la fenêtre et crie le plus fort qu'il peut:

— Hallo! Papa!... Un seul ou les deux?

— Mais les deux, voyons, les deux! crie M. Plant.

Et Mito:

— Que te disais-je, maman?

KONFITURY.

Mito, syn ogrodnika, p. Sadzonki, jest dobrym chłopcem, kocha ojca i matkę, lubi kolegów — lubi także konfitury. Ale rodzice Mita nie mają dużo konfitur — tylko dwa słoiki. Zachowują je dla cioci Julii i kuzynki Róży, gdy przyjdą w odwiedziny. Ale ciocia Julia i kuzynka Róża przychodzą tylko co dwa-trzy lata. Biedny Mito! Opowiada on wszystkim o swoim nieszczęściu — ale konfitury pozostają zamknięte.

Kiedy p. Sadzonka udaje się na targ, zabiera ze sobą syna. Pewnego pięknego ranka p. Sadzonka prosi Mita, by mu towarzyszył na targ: „Włóż obuwie i chodź ze mną!” powiada mu.

Pan Sadzonka sam też wkłada swoje buciki, ale one mu sprawiają ból w nogach i on nie może ich długo znosić. Otóż tego ranka, pochodziwszy pewien czas, p. Sadzonka nie mógł dłużej wytrzymać; Mito i on byli wtedy w połowie drogi między ich domem a targiem.

— Mito — powiada p. Sadzonka — nie mogę już dłużej. Idź po moje chodaki!

— Dobrze, tatusiu.

Mito wraca biegiem. Zastaje matkę w kuchni i powiada do niej:

— Mamo, tatuś mi...

— No, no, uspokój się, nie mów głupstw.

— Otóż tatuś, mamusiu, mi...

— Ależ mów, jak się należy!

— Otóż tatuś powiedział mi, żeby ci powiedział, że on powiedział, żebym zjadł słoiki z konfiturami!!...

— Zwariowałeś! Mój syn zwariował!...

— No, to zaraz zobaczysz.

I Mito idzie do okna, skąd widać ojca siedzącego na kamieniu i czekającego. Mito otwiera okno i woła najgłośniejszym głosem, jak tylko może:

— Hallo! Tato!... Jeden czy obydwa?

— Ależ obydwa, no, obydwa! — woła p. Sadzonka.

A Mito:

— Co ci powiedziałem, mamusiu?

CAFÉ ET THÉ.

— C'est du café ou du thé que tu veux pour ton petit déjeuner, chéri?

— Si ce que tu m'as fait hier était du café, donne-moi du thé, et si c'était du thé, fais-moi du café...



KAWA A HERBATA.

— Co chcesz na pierwsze śniadanie, mój drogi, kawę czy herbatę?

— Jeżeli to, coś mi zrobiła wczoraj było kawą, to daj mi herbatę, a jeżeli to była herbata, to zrób mi kawę...

Un nouveau riche s'instruit

(Molière nous présente dans sa comédie „le Bourgeois Gentilhomme”, un commerçant enrichi, bourgeois un peu naïf, M. Jourdain, qui veut imiter les gentilshommes. Il a pris de nombreux professeurs, chargés de lui enseigner tout ce qu'il croit nécessaire de savoir pour ressembler à ses modèles).

Le Maître de philosophie. — Que voulez-vous que je vous apprenne?

M. Jourdain. — Apprenez-moi l'orthographe.

Le Maître. — Très volontiers. Pour bien suivre votre pensée, et traiter cette matière en philosophe, il faut commencer, selon l'ordre des choses, par une exacte connaissance de la nature des lettres et de la différente manière de les prononcer toutes. Et là-dessus j'ai à vous dire que les lettres sont divisées en voyelles, ainsi dites voyelles parce qu'elles expriment les voix, et en consonnes, ainsi appelées consonnes parce qu'elles sonnent avec les voyelles et ne font que marquer les diverses articulations des voix. Il y a cinq voyelles ou voix A, E, I, O, U.

M. Jourdain. — J'entends tout cela.

Le Maître. — La voix A se forme en ouvrant fort la bouche: A.

M. Jourdain. A, A. Oui!

Le Maître. — La voix E se forme en rapprochant la mâchoire d'en bas de celle d'en haut: A, E.

M. Jourdain. — A, E — A, E. Ma foi, oui! Ah, que cela est beau!

Le Maître. — Et la voix I, en rapprochant encore davantage les mâchoires l'une de l'autre, et en écartant les deux coins de la bouche vers les oreilles: A, E, I.

M. Jourdain. — A, E, I, I, I, I. Cela est vrai. Vive la science!

Le Maître. — La voix O se forme en rouvrant les mâchoires et rapprochant les lèvres par les deux coins, le haut et le bas: O.

M. Jourdain. — O, O. Il n'y a rien de plus juste: A, E, I, O — I, O. Cela est admirable! I, O — I, O.

Le Maître. — L'ouverture de la bouche fait justement comme un petit rond qui représente un O.

M. Jourdain. — O, O, O. Vous avez raison: O! Ah, la belle chose que de savoir quelque chose!

Le Maître. — La voix U se forme en rapprochant les dents sans les joindre entièrement, et en allongeant les deux lèvres en dehors, les approchant aussi l'une de l'autre, sans les joindre tout à fait: U.

M. Jourdain. — U, U. Il n'y a rien de plus véritable: U.

Le Maître. — Vos deux lèvres s'allongent comme si vous faisiez la moue; d'où vient que, si vous la voulez faire à quelqu'un et vous moquer de lui, vous ne sauriez dire que U.

M. Jourdain. — U, U. Cela est vrai. Ah! que n'ai-je étudié plus tôt pour savoir tout cela!

Nowobogacki kształci się

(Molier przedstawia nam w swojej komedii „Mieszczanin szlachcicem” pewnego zborzaczanego kupca, nieco głupkowatego mieszczanina p. Jourdain'a, który chce naśladować szlachciców. Przyjął on wielu nauczycieli z poleceniem nauczenia go wszystkiego, co uważa za potrzebne umieć, by upodobnić się do swoich wzorów).

Nauczyciel filozofii: Czegoż więc pan chce, bym go nauczył?

Pan Jourdain: Niech mnie pan nauczy ortografii.

Nauczyciel: Bardzo chętnie. Aby tedy dobrze wniknąć w myśl pańską i traktować ten przedmiot filozoficznie, trzeba zacząć, stosownie do porządku rzeczy, od dokładnego poznania charakteru głosek i różnych sposobów wymawiania tychże (wszystkich). I w tym przedmiocie muszę panu powiedzieć, że głoski dzielą się na samogłoski, tak nazwane samogłoskami, ponieważ wyrażają głosy (dźwięki), i na spółgłoski, tak nazwane spółgłoskami, ponieważ brzmią spółem ze samogłoskami i oznaczają jedynie różnorodne artykulacje głosowe. Jest pięć samogłosek czyli głosów: A, E, I, O, U.

Jourdain: To wszystko rozumiem.

Nauczyciel: Głoskę A tworzy się, otwierając szeroko usta: A.

Jourdain: A, A. Tak!

Nauczyciel: Głoskę E tworzy się, zbliżając szczęękę dolną do górnej: A, E.

Jourdain: A, E — A, E. Dalibóg, tak! Ach, jakie to piękne!

Nauczyciel: Zaś głoskę I, zbliżając jeszcze bardziej szczęęki do siebie i rozsuwając (oba) kąty ust ku uszom: A, E, I.

Jourdain: A, E, I, I, I, I. Rzeczywiście. Niech żyje nauka!

Nauczyciel: Głoska O powstaje, gdy otwieramy szczęękę i zbliżamy wargi dwoma kącikami, górnym i dolnym: O.

Jourdain: O, O. Nic słusniejszego: A, E, I, O — I, O. To cudowne! I, O — I, O.

Nauczyciel: Otwór ust tworzy właśnie jakby małe kółko, które przedstawia O.

Jourdain: O, O, O. Masz pan słuszność: O! Ach, jak to ładnie coś umieć!

Nauczyciel: Głoska U powstaje, gdy zbliżamy do siebie zęby, nie łącząc ich całkiem, i wydłużając obie wargi ku przodowi (na zewnątrz), tak iż również zbliżają się do siebie, nie łącząc się całkowicie: U.

Jourdain: U, U. Najświętsza prawda: U.

Nauczyciel: Pańskie wargi wyciągają się tak, jak gdybyś stroił grymasy; stąd pochodzi, że, gdybyś chciał pokrzywić się komuś i zadrwić zeń sobie, nie umiałbyś powiedzieć nic innego, jak tylko: U.

Jourdain: U, U. To prawda. Ach, czemuż nie uczyłem się wcześniej, aby wiedzieć to wszystko!

Le Maître. — Demain, nous verrons les autres lettres, qui sont les consonnes.

M. Jourdain. — Est-ce qu'il y a des choses aussi curieuses que celles-ci?

Le Maître. — Sans doute. La consonne D, par exemple, se prononce en donnant du bout de la langue au-dessus des dents d'en haut: D, A.

M. Jourdain. — DA, DA. Oui! Ah, les belles choses! les belles choses!

Le Maître. — F, en appuyant les dents d'en haut sur la lèvre de dessous: FA.

M. Jourdain. — FA, FA. C'est la vérité. Ah! mon père et ma mère! que je vous veux de mal!

Le Maître. — Et l'R, en portant le bout de la langue jusqu'au haut du palais; de sorte qu'étant frôlée par l'air qui sort avec force, elle lui cède et revient toujours au même endroit, faisant une manière de tremblement: R, RA.

M. Jourdain. — R, R, RA, R, R, R, R, R, RA. Cela est vrai. Ah! l'habile homme que vous êtes! et que j'ai perdu de temps! — Au reste, il faut que je vous fasse une confidence. Je suis amoureux d'une personne de grande qualité et je souhaiterais que vous m'aidassiez à lui écrire quelque chose.

Le Maître. — Fort bien.

M. Jourdain. — Cela sera galant, oui?

Le Maître. — Sans doute. Sont-ce vers que vous lui voulez écrire?

M. Jourdain. — Non, non, point de vers.

Le Maître. — Vous ne voulez que de la prose?

M. Jourdain. — Non, je ne veux ni prose ni vers.

Le Maître. — Il faut bien que ce soit l'un ou l'autre.

M. Jourdain. — Pourquoi?

Le Maître. — Par la raison, monsieur, qu'il n'y a pour s'exprimer que la prose ou les vers.

M. Jourdain. — Il n'y a que la prose ou les vers?

Le Maître. — Non, monsieur. Tout ce qui n'est point prose est vers, et tout ce qui n'est point vers est prose.

M. Jourdain. — Et comme l'on parle, qu'est-ce que c'est donc que cela?

Le Maître. — De la prose.

M. Jourdain. — Quoi! quand je dis: „Nicole apportez-moi mes pantoufles et me donnez mon bonnet de nuit”, c'est de la prose?

Le Maître. — Oui, monsieur.

M. Jourdain. — Par ma foi, il y a plus de quarante ans que je dis de la prose sans que j'en susse rien; et je vous suis le plus obligé du monde de m'avoir appris cela!

(Molière).

Nauczyciel: Jutro przejdziemy do innych głosek, które są spółgłoskami.

Jourdain: Czy i tam są rzeczy tak ciekawe jak tutaj?

Nauczyciel: Niewątpliwie. Spółgłoskę D, na przykład, wymawia się, przyciskając koniec języka do zębów górnych: DA.

Jourdain: DA, DA. Tak! Ach, jakie to piękne, jakie to piękne!

Nauczyciel: F, przyciskając zęby górne do wargi dolnej: FA.

Jourdain: FA, FA. Istotnie! O, moi rodzice! jakież ja mam żal do was!

Nauczyciel: A głoskę R, podnosząc koniec języka aż do górnego podniebienia; w ten sposób, że, potrącony z pewną siłą przez wychodzące powietrze, ustępuje mu i wraca wciąż na to samo miejsce, wytwarzając niejaki drżenie: R, RA.

Jourdain: R, R, RA; R, R, R, R, R, RA. To prawda. Ach, jakież z pana uczony człowiek! Ach, ileż ja czasu straciłem! — Zresztą, muszę się panu zwierzyć z jedną rzeczą. Kocham się w pewnej bardzo arystokratycznej osobie, i pragnąłbym, abyś mi pomógł napisać coś do niej.

Nauczyciel: Bardzo dobrze.

Jourdain: To będzie wytwornie, prawda?

Nauczyciel: Niewątpliwie. Czy chce pan napisać do niej wierszem?

Jourdain: Nie, nie, żadnych wierszy.

Nauczyciel: Chcesz pan tylko prozą?

Jourdain: Nie, nie chcę ani prozą ani wierszem.

Nauczyciel: Ależ musi być albo jedno albo drugie.

Jourdain: Czemu?

Nauczyciel: Z tej przyczyny, mój panie, że dla wyrażenia myśli mamy jedynie wiersz lub prozę.

Jourdain: Tylko wiersz lub prozę?

Nauczyciel: Tak, panie. Wszystko, co nie jest prozą, jest wierszem, a wszystko, co nie jest wierszem, jest prozą.

Jourdain: A tak, jak się mówi, to co to jest takiego?

Nauczyciel: Proza.

Jourdain: Jak to? Więc kiedy mówię: „Mikołaju, przynieś mi pantofle i podaj mi szlafmycę” — jest to proza?

Nauczyciel: Tak, panie.

Jourdain: Daję słowo, więc ja już przeszło czterdzieści lat mówię prozą, nic o tym nie wiedząc! Jestem panu najmocniej zobowiązany, żeś mnie o tym pouczył!

(Molier).

PETITE ANNONCE.

„On demande un appartement pour monsieur d'environ 10 mètres de long et 4 mètres de large”.

DROBNE OGŁOSZENIE.

„Potrzebne mieszkanie dla pana około 10-ciu metrów długości i 4-ch metrów szerokości.”

QUESTION BIBLIOGRAPHIQUE.



Vous dites aux personnes présentes:

— Je prends dans ma bibliothèque un ouvrage en trois volumes. Le voici... Chacun des volumes a exactement cent pages, donc trois cents pages au total pour l'ouvrage. Maintenant que vous le connaissez, je résume: cent pages par volume, trois volumes au total; donc trois cents pages. Combien y a-t-il de pages entre la première et la dernière?

Certainement, on vous répondra qu'il y en a trois cents, ou, si l'on veut être plus exact, deux cent quatre-vingt-dix-huit au juste, entre la première (page 1) et la dernière (page 300).

— Non, dites-vous, il y a erreur dans votre calcul, car il y a cent pages seulement.

— Comment cent pages?

— Oui, exactement, cent.

En effet, regardez mes trois volumes, représentés ci-dessus. Vous verrez que la page 1 du premier volume est en C, alors que la page 300 du troisième volume est en F. Donc, entre ces deux pages extrêmes: première et dernière, il n'y a que les cent pages du deuxième volume — ce qu'il fallait démontrer.

(„Jeux Modernes”).

POURQUOI IL NE SAIT PAS SA GÉOGRAPHIE.

Le professeur. — Pourquoi, Louis, ne sais-tu pas la géographie?

Louis. — Monsieur, j'aime mieux attendre... Papa dit que des événements vont changer la face de l'Europe.

INSOLENCE.

— A ton âge, Bob, je ne mentais jamais.

— Alors, dites, monsieur, à quel âge avez-vous commencé?

INVITATION À DÎNER.

Un gros négociant, plus expert en commerce qu'en littérature, vient de conclure une affaire importante.

— Faites-moi le plaisir, dit-il à son client, de venir dîner avec moi demain soir, cher monsieur.

— Je vous remercie; mais impossible demain: j'ai promis d'aller voir Hernani.*

— Eh bien! tout simplement, amenez-le avec vous.

*) *Hernani*, drame de Victor Hugo.

ZAGADNIENIE BIBLIOGRAFICZNE.

Powiadacie do obecnych:

— Biorę ze swojej szafy na książki dzieło w trzech tomach. Oto ono... Każdy z tych tomów ma dokładnie sto stronic, a więc ogółem jest 300 stron całego dzieła. Teraz, kiedy już wiecie, streszczam: sto stronic na tom, ogółem trzy tomy; zatem trzysta stron. Ile stronic jest między pierwszą a ostatnią stroną?

Z pewnością odpowiedzą wam, że jest 300 stron, albo, jeśli kto chce być dokładniejszy, że jest ściśle 298 między pierwszą (str. 1) a ostatnią (str. 300).

— Nie — powiadacie — jest błąd w waszym obliczeniu, bo jest tylko sto stronic.

— Jak to, sto stronic?

— Tak, dokładnie sto.

Istotnie, spójrzcie na moje trzy tomy, przedstawione wyżej. Zobaczycie, że stron. 1 pierwszego tomu jest pod C, podczas gdy stron. 300 trzeciego tomu jest pod F. A więc między tymi dwiema końcowymi stronicami: pierwszą i ostatnią — jest tylko sto stronic drugiego tomu — co też należało dowieść.

(„Gry nowoczesne”).

DLACZEGO ON NIE UMIE GEOGRAFII.

Nauczyciel: „Dlaczego, Ludwiku, nie umiesz geografii?”

Ludwiku: „Proszę pana, wolę poczekać... Tatuś mówi, że wypadki zmienią niebawem wygląd (oblicze) Europy.”

BEZCZELNOŚĆ.

— W twoim wieku, Bobusiu, nigdy nie kłamałem.

— To niech pan powie, w jakim wieku pan zaczął?

ZAPROSZENIE NA OBIAD.

Pewien wielki kupiec, bardziej doświadczony w handlu niż w literaturze, zawarł właśnie jakiś poważny interes.

— Zrób mi pan tę przyjemność — powiada do swego klienta — i przyjdź pan do mnie jutro wieczór na kolację, drogi panie.

— Ja panu dziękuję, ale jutro wieczorem niemożliwe: przyrzekłem, że pójdę zobaczyć „Hernani”.*

— No, to niech go pan po prostu przyprowadzi ze sobą!

*) *Hernani*, dramat Wiktora Hugo.

CHEZ LE DOCTEUR.

— Docteur, je ne sais pas ce que j'ai, mais voici plusieurs semaines que je dors comme un loir, que je mange comme un loup, et cependant j'ai une fièvre de cheval et je me sens malade comme un chien.

— Monsieur, vous vous êtes trompé d'adresse. Il faut aller chez un vétérinaire.

PENDANT LA CLASSE DE GÉOGRAPHIE.

Le maître: Sur la carte le nord est en haut, l'est à droite, l'ouest à gauche, et en bas, qu'est-ce qu'il y a?

L'élève: La boîte à craie, Monsieur!

LES BONNES.

— Je préfère une bonne ayant déjà servi dans une grande maison.

— Oh! alors, madame peut m'accepter, j'ai déjà servi dans une maison de sept étages.

LE BON ÉPICIER.

Le client: Vos étiquettes sont petites!... On ne peut lire vos chiffres!

Le marchand: Il faut bien faire quelque chose pour... diminuer le prix!...

LOGIQUE.

— Comment! vous nettoyez le peigne (wym.: peń) avec ma brosse à dents?

— Mais, madame, le peigne, il a aussi des dents!



COMMENT ENTEND-ON LE MIEUX?

Afin d'entendre plus facilement un bruit léger, nous prenons en général le bord de l'oreille dans la paume de la main, que nous fermons légèrement. De cette façon, nous agrandissons le pavillon de l'oreille et nous percevons plus distinctement les ondes sonores.

Des expériences ont démontré que les sons parviennent mieux à l'oreille par des parties solides du corps, tels que les cartilages et les os, que par l'air dans le conduit auditif.

Nous entendons plus facilement en mettant avec la partie supérieure de la main les os en contact avec le pavillon de l'oreille qu'en appuyant la partie molle des doigts à la chair du bord de l'oreille.

U LEKARZA.

— Panie doktorze, nie wiem, co mi jest, ale oto już kilka tygodni, jak śpiam jak suseł, jadam jak wilk, a jednak mam końską gorączkę i czuję się chory jak pies.

— Panie, pan się pomylił w adresie. Trzeba się udać do weterynarza.

PODCZAS LEKCJI GEOGRAFII.

Nauczyciel: „Na mapie północ jest na górze, wschód po prawej stronie, zachód po lewej stronie, a co jest na dole?”

Uczeń: „Pudełko do kredy, proszę pana!”

SŁUŻĄCE.

— Wolę służącą, która już służyła w wielkim domu.

— O, w takim razie pani może mnie przyjąć, służyłam już w siedmiopiętrowym domu.

DOBRY KUPIEC (KOLONIALNY).

Klient: Pańskie kartki z cenami są małe! Nie można odczytać pańskich cyfr!

Kupiec: Trzeba przecież cośkolwiek zrobić... żeby zmniejszyć ceny.

LOGIKA.

— Jak to? Czyścisz grzebień moją szczoteczką do zębów?

— Ależ, proszę pani, grzebień też ma zęby!

JAK SŁYSZYMY NAJLEPIEJ?

Ażeby łatwiej usłyszeć jakiś lekki szum, bierzemy na ogół brzeg ucha w dłoń ręki, którą z lekka zamykamy. W ten sposób powiększamy małżowinę uszną i słyszymy wyraźniej fale dźwiękowe.

Doświadczenia wykazały, że dźwięki lepiej docierają do ucha przez trwałe (mocne) części ciała, jak chrząstki i kości, aniżeli przez powietrze w przewodzie słuchowym.

Będziemy słyszeli łatwiej, gdy górną częścią ręki zetkniemy kości z małżowiną uszną, niż przyciskając miękką część palców do skóry krawędzi ucha.

LE SERGENT BOBILLOT.*

Discours du général Coste, le 15 juillet 1888, lors de l'inauguration de la statue de Bobillot à Paris.

I.

Pendant qu'on poursuivait la marche sur Lang-Son, le commandant Dominé avait été laissé avec 600 hommes dans le poste de Tuyen-Quan¹, pour barrer le passage à l'ennemi, qui pouvait menacer le flanc de nos troupes.

Dès le 24 novembre 1884, la situation paraissait assez menaçante pour exiger la constitution d'un conseil de défense. Dans ce conseil venait s'asseoir un jeune sergent de 24 ans que la guerre improvisait commandant du génie de la place assiégée.

C'était un jeune Parisien, qui, après de brillantes études, chercha sa voie dans la littérature, lorsque la loi l'appela au 4^e régiment du génie. Il n'oubliait pas que son grand-père avait été décoré sur le champ de bataille de Wagram. Aussi, se voyant sergent au bout de dix-huit mois de service, demandait-il à partir comme volontaire pour le Tonkin où il arrivait en mars 1884.

Le journal de siège du commandant Dominé nous montre la grandeur de l'oeuvre accomplie par les défenseurs de Tuyen-Quan. Ils ne sont que 600 et on leur annonce l'arrivée de 12.000 ennemis! Ils sont dominés de toutes parts! Bobillot fait construire un blockhaus à 300 mètres de l'enceinte pour empêcher l'ennemi de s'établir sur les hauteurs voisines, et ce blockhaus résiste à toutes les attaques et retarde de deux mois l'attaque de la place.

Ils n'ont que 71 outils! mais ces outils passent de main en main et travaillent nuit et jour; les lignes de défense s'élèvent de tous côtés et permettent aux défenseurs de tenir dans la citadelle sous un feu de plus en plus meurtrier.

Ils perdent un homme sur six! Rien n'abat leur courage. Lorsque la guerre souterraine s'engage, ils frappent l'ennemi à la baïonnette dans ses entrées en galerie.

Ce n'est que le 13 février que le mineur parvient à faire brèche dans l'enceinte. A partir de ce moment, c'est une lutte acharnée, où chaque nouvelle explosion est suivie d'un assaut victorieusement repoussé.

C'est pendant cette époque meurtrière de la défense que le sergent Bobillot tombait pour ne plus se relever.

Enfin, le 2 mars, la brigade Giovanninelli arrive à marches forcées et apporte le salut aux braves défenseurs.

*) Jules Bobillot naquit à Paris le 10 septembre 1860 et fit ses études au lycée Charlemagne. Sergent du génie, il fut grièvement blessé à Tuyen-Quan; il mourut le 19 mars 1885. — Bobillot avait composé un roman et un drame.

1) Ville du Tonkin.

SIERŻANT BOBILLOT*

Przemówienie generała Coste'a w dn. 15 lipca 1888 r. podczas odsłonięcia posągu Bobillot'a w Paryżu.

I.

Gdy kontynuowano marsz na Lang-Son, pozostawiono majora Dominé z 600 ludźmi na placówce Tuyen-Quan¹, ażeby zagrozić przejście nieprzyjacielowi, który mógłby zagrażać naszym wojskom z flanki.

Począwszy od 24 listopada 1884 r., sytuacja wydawała się o tyle groźną, że wymagała ustanowienia rady obrony. W radzie tej zasiadł pewien młody 24-letni sierżant, którego wojna uczyniła na prędko komendantem saperskim oblężonej twierdzy.

Był to młody paryżanin, który po świetnych studiach szukał swoich dróg w literaturze, gdy ustawa powołała go do 4-go pułku inżynierii. Nie zapomniał o tym, że jego dziad był odznaczony orderem na polu bitwy pod Wagram. To też, gdy został sierżantem po 18-tu miesiącach służby, poprosił o wysłanie go do Tonkinu, dokąd przybył w marcu 1884 r.

Dziennik oblężniczy majora Dominé pokazuje nam wielkość dzieła, dokonanego przez obrońców Tuyen-Quan'u. Jest ich tylko 600, a oznajmijają im o przybyciu 12.000 nieprzyjaciół! Przewaga otacza ich ze wszystkich stron! Bobillot buduje blockhaus o 300 metrów od muru obwodowego, by przeszkodzić nieprzyjacielowi w usadowieniu się na sąsiednich wyżynach, i blockhaus ten stawia opór wszelkim atakom i opóźnia o dwa miesiące atak na fortecę.

Mają tylko 71 narzędzi! Ale narzędzia te przechodzą z rąk do rąk i pracują dniem i nocą; linie obronne wznoszą się ze wszystkich stron i pozwalają obrońcom utrzymać się w cytadeli pod coraz bardziej morderczym ogniem.

Tracą na szczęście ludzi — jednego! Nic nie osłabia ich odwagi. Gdy rozpoczyna się wojna podziemna, uderzają na nieprzyjaciela w walce na bagnety u jego wejść do podkopu.

Dopiero 13-go lutego udaje się minierowi zrobić wyłom w murze obwodowym. Począwszy od tej chwili toczy się zacięta walka, w której po każdym nowym wybuchu następuje szturm, zwycięsko odpierany.

Podczas tego oto morderczego okresu obrony sierżant Bobillot padł, by już nie powstać.

Wreszcie 2-go marca brygada Giovanninelli'ego przybywa w przyspieszonym marszu i przynosi dzielnym obrońcom ocalenie.

*) Juliusz Bobillot urodził się w Paryżu dn. 10 września 1860 r. i pobierał nauki w liceum im. Karola Wielkiego. Jako sierżant saperów został ciężko ranny w Tuyen-Quan; zmarł dn. 19 marca 1885 r. — Bobillot napisał powieść i dramat.

1) Miasto w Tonkinie.

II.

C'est au colonel Dominé que nous avons demandé quel avait été le rôle du sergent Bobillot dans ce siège mémorable.

„Mon sentiment sur le sergent Bobillot, nous a-t-il répondu, est celui de tous ses compagnons d'armes qui n'ont pas seulement admiré en lui le technicien habile, mais encore et surtout l'homme de dévouement, prêt à se donner lui-même pour le salut de tous. Sous sa direction, les travaux marchaient avec une rapidité surprenante; je citerai notamment ce blockhaus, qui fut construit en quelques jours sous les yeux des Chinois.

Je vois encore Bobillot m'annonçant que les Chinois s'avançaient souterrainement et que nous devions bientôt nous attendre à une explosion. — Il faut, me dit-il, marcher aux Chinois et les faire sauter eux-mêmes. — Malheureusement nous n'avons pas de poudre. — Eh bien! reprit Bobillot, nous combattons à la baïonnette.

En regardant ce noble visage, en voyant cette foule accourue de tous côtés pour lui rendre hommage, je crois entendre sortir de ses lèvres une parole d'adieu pour chacun de nous.

Il dit à ses camarades de génie:

— Tenez en honneur votre outil et vos rudes travaux. Quand vous peinez dans une sape profonde, rappelez-vous que c'est par ces obscurs travaux que j'ai conquis l'immortalité.

Il dit à la France:

— O patrie bien aimée! écoute la prière d'un fils qui t'a tellement aimée qu'il t'a donné sa vie.

Au nom et pour le salut de la République, renonce aux luttes des partis, enrôle tous tes enfants sous l'étendard sacré du patriotisme et tu retrouveras la grandeur de la victoire!

LE MYSTIFICATEUR.

Alphonse Allais, de joyeuse mémoire, avait mis deux sous dans un distributeur automatique d'une petite gare de banlieue. Il tire la poignée, ramène sa tablette de chocolat, puis demande à un homme d'équipe d'appeler le chef de gare. Celui-ci accourt:

— L'appareil ne fonctionne pas?

— Mais si, répond tranquillement Allais; et c'est justement pourquoi je vous ai fait appeler. En cas de non-fonctionnement, on vous dérange assez souvent pour se plaindre. Moi, je tiens à vous dire que l'appareil marche très bien, et à vous en féliciter!...

PROVERBES:

- 1) Tel maître, tel valet.
- 2) Ce que femme veut, Dieu le veut.

II.

Właśnie pułkownika Dominé zapytaliśmy, jaka była rola sierżanta Bobillot'a w czasie tego pamiętnego oblężenia.

„Dla sierżanta Bobillot'a”, odpowiedział nam, „żywię takie same uczucie, jak wszyscy jego towarzysze broni, którzy nie tylko podziwiali w nim zręcznego technika, lecz także i przede wszystkim człowieka poświęcenia, gotowego oddać siebie samego dla ocalenia ogółu. Pod jego kierownictwem prace posuwały się z zadziwiającą szybkością; wymienię zwłaszcza ów blokhaus, który został zbudowany w kilka dni, w oczach Chińczyków.

Widzę jeszcze Bobillot'a, oznajmiającego mi, że Chińczycy zbliżają się drogą podziemną i że musimy się wkrótce spodziewać wybuchu. — Należy — mówił mi — pójść do Chińczyków i ich samych wysadzić w powietrze. — Na nieszczęście nie mamy prochu. — A więc — odrzekł Bobillot — będziemy walczyli na bagnety.

Spoglądając na to szlachetne oblicze, patrząc na ten tłum, który przybiegł ze wszystkich stron, by oddać mu hołd, mam wrażenie, że słyszę, jak z jego ust padają słowa pożegnania dla każdego z nas.

Mówił do swoich towarzyszy z inżynierii:

— Szanujcie honor swego narzędzia i swoich ciężkich prac. Gdy będziecie się mozolić w głębokim podkopie, pamiętajcie, że tymi pracami w ciemności zdobyłem nieśmiertelność.

Mówił do Francji:

— O, najukochańsza ojczyzno! Wysłuchaj prośby syna, który cię tak ukochał, że oddał ci życie.

W imieniu Republiki i dla jej zbawienia zaniechaj walk partyjnych, ściągnij wszystkie swe dzieci pod święty sztandar patriotyzmu, a odzyskasz wielkość zwycięstwa!

MISTYFIKATOR.

Wesołej pamięci Alfons Allais (1855—1905) wrzucił dziesięć centymów do automatu na stacyjce podmiejskiej. Pociąga za rączkę, zdejmując swoją tabliczkę czekolady, po czym prosi człowieka ze służby kolejowej, by zawołał naczelnika stacji. Ten przybiega:

— Aparat nie działa?

— Ależ owszem — odpowiada spokojnie Allais — i właśnie dlatego kazałem pana zawołać. W razie niefunkcjonowania, trudzą pana dość często, ażeby się uskarżać. Ja muszę panu powiedzieć, że aparat działa bardzo dobrze, i wieszuję panu z tej okazji!...

PRZYSŁOWIA:

- 1) Jaki pan, taki kram (dosł. sługa).
- 2) Musi tak być, jak kobieta chce.

Correspondance commerciale

RÉPONSE À UNE RÉCLAMATION*.

Toulouse, le 21 mai 1938.

Messieurs Durand Frères,
Nice.

Messieurs,

Permettez-nous, Messieurs, de vous dire, en réponse à votre lettre du 20 courant, que nous avons fait tous nos efforts pour exécuter votre ordre à l'époque dont nous étions convenus. Si, malgré tout, nous avons dû apporter un petit retard à la livraison des marchandises que vous nous aviez commandées, la faute n'en est pas à nous, mais exclusivement à notre teinturier, qui, surchargé d'ordres depuis quelques semaines, n'a pas trouvé moyen de faire face à tous ses engagements.

Tout en regrettant infiniment de n'avoir pas pu exécuter votre ordre si promptement que nous l'aurions désiré, nous devons nous refuser à vous être responsables des conséquences résultant du retard, vu que vous n'aviez pas annulé votre commande.

D'ailleurs, nous sommes convaincus que, malgré le petit retard, vous n'aurez aucune difficulté à faire accepter la marchandise à vos clients, d'autant moins qu'il serait difficile à présent d'obtenir des marchandises aux anciens prix.

Nous vous prions d'agréer, Messieurs,
nos salutations bien empressées.

(—) A. Legrand et B. Fabre.

*) Voir l'Echo No. 6-B, page 14.

LA CUISINE EST DE TROP.

Une pancarte „Appartement à louer” se balance à l'entrée d'une maison.

— Combien l'appartement? demande un monsieur.

— Quinze mille francs les trois pièces. Mais je dois dire à monsieur qu'il n'y a pas de cuisine!

— Cela m'est égal... Le prix du loyer une fois payé, il ne me restera plus de quoi manger.

LA LUNE ET LES ÉTOILES.

Annette, qui a trois ans, interroge son frère, qui a 6 ans un soir qu'ils attendent dans le jardin le moment d'aller au lit:

— A quoi ça sert, la lune, dis!

Son frère répond gravement:

— A garder les étoiles!

AU MARCHÉ.

Paul fait la description d'un marché:

„On voit au marché des marchandes et des poules attachées deux par deux”.

Korespondencja handlowa

ODPOWIEDŹ NA REKLAMACJĘ.*

Tuluza, dn. 21 maja 1938 r.

Wielmożni Bracia Durand
w Nicei.

Pozwolą sobie WPanowie nadmienić, w odpowiedzi na Ich list z dn. 20-go b. m., że dokładaliśmy wszelkich wysiłków, by wykonać zamówienie WPanów w terminie umówionym. Jeżeli mimo wszystko zmuszeni byliśmy nieco się spóźnić z dostawą towarów, które WPanowie u nas zamówili, nie jest to nasza wina, lecz wyłącznie wina naszego farbiarza, który, będąc od kilku tygodni zawałony (przeciążony) zamówieniami, nie znalazł sposobu, by podołać swoim zobowiązaniom.

Chociaż nieskończenie żałujemy, że nie mogliśmy wykonać zamówienia WPanów tak szybko, jak tego pragnęliśmy, musimy odmówić przyjęcia wobec Nich odpowiedzialności za skutki, wynikające z opóźnienia, wobec tego, że WPanowie nie anulowali swego zamówienia.

Zresztą, jesteśmy przekonani, że, pomimo małego opóźnienia, WPanowie nie będą mieli żadnych trudności z przyjęciem towaru przez Ich klientów, tym bardziej, że obecnie trudno byłoby otrzymać te towary po dawnych cenach.

Prosimy przyjąć wyrazy naszego prawdziwego poważania.

(—) A. Legrand i B. Fabre.

*) Patrz „Echo” Nr. 6-B, str. 14.

KUCHNIA ZBĘDNA.

Karta „Mieszkanie do wynajęcia” kołysze się przy wejściu do pewnego domu.

— Ile kosztuje to mieszkanie? — pyta pewien pan.

— Piętnaście tysięcy franków za trzy pokoje. Ale muszę panu powiedzieć, że nie ma kuchni!

— To mi obojętne... Jeśli już zapłacę tę cenę za komorne, to mi nic nie pozostanie na jedzenie.

KSIĘŻYC I GWIAZDY.

Anusia, mająca trzy lata, wypytuje swego brata, mającego sześć lat, pewnego wieczora, gdy czekają w ogrodzie na chwilę pójścia do łóżeczka:

— Powiedz, do czego służy księżyc?

Jej brat odpowiada poważnie:

— Do pilnowania gwiazd!

NA TARGU.

Paweł opisuje targ:

„Na targu widać przekupki i kury, powiązane parami (po dwie).”

The English Literary and Educational Review for Continental Readers

THE QUARTERLY PERIODICAL OF INFORMATION
ON MODERN ENGLISH

Founded in 1930

Edited: **Paul Hempel**, (S. P. E., Oxford), Secretary in Germany of The English Association, London, under the patronage of **Harold E. Palmer**, D. Litt., lately Director, The Institute for Research in English Teaching, Department of Education, Tokyo; **Simeon Potter**, Lecturer in English, University College, Southampton; **F. H. Pritchard**, Lecturer on Special Method in English, Westminster College, London; **Michael Philip West**, M. A., Ph. D., London, lately of the Indian Education Service.

Subscription: Annually, 4 issues, RM. 3.50 incl. postage. Single numbers RM. 1.—, payable to Paul Hempel, Leipzig 05, Wallwitzstrasse 8. Postscheckkonto Leipzig Nr. 11 884. Prospectus gratis.

Contents: Articles and essays; Reviews of Books; From other Journals, a survey; Bibliographical Notes; Advertisements.

Contents of the latest issues: The Present Position in Vocabulary Selection for Foreign Language Teaching. By Michael Philip West — British Broadcasting Corporation: Broadcasts to Schools. What the Schools Like — Fenians All. By Aodh de Blacám — The Upper Sixth. A Short Story by Count Bertram de Colonna — The Bedford High School. A letter to boys and girls — The Function of Language. By Professor Edward L. Thorndike, New York — William Somerset Maugham. An Appreciation by Desmond MacCarthy — The Ideal Schoolmaster. A Short Story by Count Bertram de Colonna — The Reading Approach and the New Method System. By Michael Philip West — Cornwall. An Essay for Composition and Dictation by Reginald Saw — The Charm of Words. By F. H. Pritchard — 'That will come in handy'. By Harold E. Palmer — Prehistoric Britain. An Essay for Composition and Dictation by Reginald Saw — The Early Victorian Novelists, as They Look to the Reader. By Lord David Cecil — Ten Axioms of Learning Foreign Languages. By Professor Patterson, New York — A Reader's Reflections of Style. By F. H. Pritchard.

Wydawnictwa

„Wiadomości Turystycznych”

St. Wiśniewski „Pensjonaty w uzdrowiskach” zł. 1.50 z przes. zł. 1.75.

Ks. Władysław Lutecki „Historie niektóre ziemi sanockiej” zł. 1.20, z przes. zł. 1.45

Komplety „Wiadomości Turystycznych” z r. 1937, zł. 6, z przes. zł. 7, w oprawie zł. 11, z przes. zł. 12.

Regionalne numery specjalne (wyd. z lat ubiegłych): woj. Lwowskie, Tarnowskie, Warszawskie. Ozdobne wydania luksusowe, bogato ilustrowane. Cena za egzemplarz zł. 4, z przes. zł. 4.50.

Mapa polityczna Hiszpanii. b. szczegółowa, 40 gr. z przes. 50 gr.

Mapa Chin i pogranicza państw sąsiednich, 40 gr., z przes. 50 gr.

Wysyłka na prowincję po uprzedniej wpłacie należności na r-k w P. K. O. Nr. 9389.

ADMIN. „WIADOMOŚCI TURYSTYCZNYCH”,
WARSZAWA, ŻÓRAWIA 9.

Telefon: 7-03-84.

Jedynym, popularnym czasopismem
dla radiosłuchaczy jest

„Przegląd Radiowy”

Programy radiowe, krajowe i zagraniczne na cały tydzień z góry. Popularnie opracowane schematy i porady radiotechniczne. Bogaty dział ilustracyj i felietonów.

Cena egzemplarza w sprzedaży: 20 groszy.

Prenumerata miesięczna z przesyłką poczt. 70 gr.

Numery okazowe wysyła się na żądanie.

Adres Administracji: Lwów, ul. Sykstuska 25.

Najmilszym, najtańszym i najbardziej rozpoznawczym czasopismem filmowym jest

„Przegląd Filmowy”

Cena numeru 20 groszy.

Prenumerata miesięczna 70 groszy.

Adres Redakcji i Administracji:

Lwów, ul. Sykstuska 25.

— Numery okazowe wysyła się na żądanie. —

„Przegląd Ekonomiczny“

organ Polsk. Towarzystwa Ekonomicznego we Lwowie.
kwartalnik poświęcony badaniu podstawowych i aktualnych problemów gospodarczych i społecznych,

Ukazał się właśnie tom XXII, który zawiera następujące rozprawy: prof. Ignacego Czumy z Lublina, Duchowe pierwiastki w skarbowości polskiej, X. Alex. Wóycickiego z Wilna, Ku ustrojowi korporacyjnemu, b. posła na Sejm Mariana Rudzińskiego, Powojenne stosunki kredytowe w rolnictwie polskim, prof. Tadeusza Brzeskiego z Warszawy, O niepodzielności gospodarstw włościńskich, prof. Józefa Krępa z Pragi Czeskiej, Masaryk jako socjolog, i prof. Czesława Strzeszewskiego z Lublina, Przebudowa agrarna Rosji sowieckiej, oraz wspomnienie pamiątne prof. Władysława Grabskiego.

W poprzednim tomie (XXI) ukazały się rozprawy: X. prof. Alex. Wóycickiego, Rozwiązanie zagadnienia pracy i red. Bohdana Witwickiego, Ośrodki dyspozycji w gospodarstwie polskim.

W „Bibliotece Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego we Lwowie“ ukazało się właśnie — jako tom IX — dzieło pt. „Polityka gospodarcza III Rzeszy“, część I, str. 152, na które składają się prace prof. Leopolda Caro pt. Przewrót gospodarczy w III Rzeszy i doc. Ant. Zabki-Potopowicza pt. Rolnictwo w III Rzeszy. Cena 5 zł., dla członków 3 zł. 50 gr. Druga część tego dzieła ukaże się w listopadzie br.

Dotąd „Przegląd Ekonomiczny“ posiada przeszło 100 współpracowników, a w Polskim Tow. Ekonomicznym wygłaszało odczyty 152 prelegentów, w tym 51 profesorów i docentów szkół akademickich, 19 ministrów i wiceministrów byłych i obecnych.

Redaktor wydawnictw: prof. Leopold Caro, Lwów, ul. Akademicka 21 II p.

Prenumeratę „Przeglądu Ekonomicznego“ w kwocie 15 zł. (zagrancją 20 zł.) rocznie, za 4 tomy w objętości 32—40 arkuszy, uiszczają należy na nr 154.383 P. K. O. Dla urzędników państwowych, samorządowych oraz słuchaczy wyższych uczelni, zamawiających pismo wprost w redakcji, prenumerata ulgowa wynosi rocznie 12 zł. Członkowie Pol. Tow. Ekon. płacą rocznie tytułem wkładki 18 zł. wpisowe (jednorazowo) 3 zł., osoby prawne rocznie 66 zł., wpisowe 15 zł. Otrzymują za to „Przegląd Ekonomiczny“ bezpłatnie, a dzieła wydawane w „Bibliotece“ nabywać mogą po znacznie niższych cenach, korzystają z biblioteki i czytelnicy Towarzystwa, nadto uczestniczyć mogą w zebraniach naukowych z prawem zabierania głosu w dyskusji.

Cena tomu „Przeglądu Ekonom.“ w handlu księgarsk. 4 zł.

„Iskry“

NAJLEPSZY, NAJWIĘKSZY, NAJPIĘKNIEJSZY I NAJCIEKAWSZY TYGODNIK DLA MŁODZIEŻY OD 13 DO 17 LAT
ZWIERCADŁO WSPÓŁCZESNEGO ŻYCIA

Wychodzą w Warszawie od 1923 roku pod redakcją
WŁADYSŁAWA KOPCZEWSKIEGO

Każdy numer zawiera: opowiadania i nowele, artykuły popularno-naukowe z różnych dziedzin wiedzy, artykuły o bieżących zagadnieniach, odpowiednio dobrany i ułożony zbiór niezbędnych i ciekawych wiadomości i artykułów z życia bieżącego w kraju i zagranicą, obfite dział konkursowy i zadań, wiele ilustracji. Osobne arkusze powieściowe, dodawane do każdego numeru, tworzą w ciągu roku kilka tomów ciekawych powieści.

„ISKRY“ wychodzą przez rok szkolny
(z przerwą w lipcu i sierpniu).

NUMERY OKAZOWE NA ŻĄDANIE BEZPŁATNIE.

wynosi wraz z przesyłką pocztową:

miesięcznie zł. 2.—, kwartalnie zł. 5.40,

półrocz. (5 mies.) 8.50, rocznie (10 mies.) 16.—.

Warszawa, ul. Filtrów 75. Tel. 8.93-92

WARSZAWA — LWÓW — POZNAŃ — KRAKÓW

Gazeta Bankowa

NAJSTARSZE POLSKIE CZASOPISMO
POŚWIĘCONE SPRAWOM BANKOWOŚCI

Wychodzi 10-go i 25-go każdego miesiąca.

Przedpłata kwartalna: zł. 12.50
„ półroczna: zł. 25.—

Adres redakcji i administracji:
Lwów, ul. Jagiellońska 5—7.
Konto w P. K. O. Nr. 149.980.

For English and Foreign Students

A DICTIONARY OF ENGLISH IDIOMS

PART I. VERBAL IDIOMS

By

B. L. K. HENDERSON, M.A., D.Lit. (London)

Associate in Arts, King's College, London.
Fellow of the College of Preceptors.
Fellow of the Royal Society of Arts.

Author of

THE ENGLISH WAY, MIRROR OF ENGLISH, etc

Crown 8vo. Cloth. 352 pp. } Price 5/- (Postage 4d.)
(Covering approximately 10,000 Idioms)

Each Idiom is carefully and thoroughly explained and each is shown in a simple sentence to illustrate its use and meaning.

The Publishers offer this work by Dr. Henderson, an experienced Teacher, Lecturer, Examiner, Author and authority on the English language, believing that it will meet a demand hitherto unsatisfied.

Foreign students of English will find the book invaluable as a guide to the finer and special shades of meaning which are confusing in the study of idiomatic English.

The book offers a more comprehensive view of English idioms than is to be found even in the largest dictionaries. The illustrative sentences are framed to cover the demands of modern life as met with in travel, commerce, sports, the theatre, office, etc.

Published by

JAMES BLACKWOOD & CO., LTD.

73, Minorities, London, E. C. 3., England.